Rok 7. Kalisz dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1876 r. № 44.

KALENDARZ
Dziś św. Pryma i Felicjana M.
D. 10 „ Małgorzaty Kr. Bogum. B.
„ 11 „ **Ś. Trójcy** Barnaby Ap.
„ 12 „ Onufrego Pustel.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

| Ciepła | rano | w poł. |
| --- | --- | --- |
| Wczoraj . . . | 15 | 20 |
| Dziś . . . . . | 15 | 24 |

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 763 mm. zmienne pow.
Dziś } 759 mm. bar. opada.

**Piątek dnia 9 Czerwca 1876 roku.**

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

## Rozporządzenia władz miejscowych.

*Policmajster miasta Kalisza.*

Zauważyłem, iż od pewnego czasu chłopcy pracujący w rzemiosłach, jakoteż i młodzież szkolna klass niższych, używa do zabawy pewnego rodzaju łuczków, z których wyrzuca pociski, raniąc niemi a nawet zabijając ptastwo i czyniąc inne szkody. Ostrzegam przeto, iż w razie schwycenia na gorącym uczynku podobnego psotnika, takowy oddany zostanie do ukarania we właściwe ręce, a rodzice lub opiekunowie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za niedozór. (podpisano) *Jakowlew.*

*Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,*

W celu zapobieżenia, aby pierwsze potrzeby życia od zmownej i niesprawiedliwej ceny sprzedających z uciskiem ubozszego ludu, nie zależały, dekretem Księcia Warszawskiego z dnia 7 marca 1812 r. polecono ustanowić taksy urzędowe na chleb sól, mięso, piwo, świece łojowe, i mydło ordynaryjne.

W roku 1817 wstrzymanem zostało na pewien czas oznaczanie wszelkiego rodzaju taks, atoli od miesiąca listopada 1818 roku w skutek próśb piwowarów, mydlarzy, piekarzy, i rzeźników, taksy przywrócone zostały.

Z postępem czasu oznaczanie ceny na sól, piwo, świece i mydło, zupełnie ustało; domaganie się zaś przemysłowców o przywrócenie taksy na wymienione przedmioty, pozostawione było bez skutku, a to z uwagi, że wolna konkurencja w sprzedaży pomienionych przedmiotów okazała się w praktyce dla konsumentów korzystniejszą, jak urzędowe oznaczanie taksy.

Tym sposobem utrzymaną została w Królestwie tylko taksa na mięso i chleb, która pomimo, iż istnieje lat przeszło 60 nie zapewniła obniżenia cen chleba i mięsa, lecz owszem, spowodowała ciągłe zwiększanie się cen, jak na chleb tak i mięso.

W takim stanie rzeczy pierwiastkowo Prezydent miasta Warszawy, a następnie prezydenci miast: Płocka, Radomia i innych, zważywszy, że handel chlebem i mięsem podobnie jak i innemi produktami nie powinien być ścieśniany taksami ustanawianemi przez rząd, wystąpili z projektem uchylenia taksy na mięso i chleb, zastrzegając tylko dla władzy prawo zapobiegania nadużyciom tak podwzględem wagi, jakoteż jakości produktów na sprzedaż wystawionych.

Wnioski pomienionych władz zostały przychylnie zdecydowane, idąc więc za tym przykładem, Magistrat miasta Kalisza wyjednał u władz wyższych zniesienie taksy na chleb i mięso w Kaliszu, który to porządek wprowadzonym zostaje od dnia 1 (13) czerwca r.b. na warunkach poniżej pomieszczonych.

Podając o tem do powszechnej wiadomości, Magistrat jaknajuprzejmiej prosi interessowanych, aby o wszelkich nadużyciach, co do wagi i dobroci produktów, w właściwym czasie donosić zechcieli, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, jak również zapewnia, iż ściśle czuwać będzie, aby zmowa przemysłowców nie działała na szkodę publiczności.

W każdym razie jakkolwiek przypuszczać można, iż na razie ceny produktów podwyższeniu ulegną, to jednakże Magistrat ma niepłonną nadzieję, iż dobrze zrozumiany interes i uczucie sprawiedliwości, skłonią handlujących chlebem i mięsem do zaopatrywania się w dobre produkty i do naznaczania cen najumiarkowańszych, gdyż tylko tą drogą mogą zyskać uznanie publiczności, a tem samem dobre dla siebie zapewnić rezultaty.

W skutek przedstawienia Magistratu, Rząd Gubernjalny kaliski wyjednał rozporządzenie Jaśnie Wielmożnego Generał-Gubernatora Warszawskiego z dnia 8 b. m. za № 9359, zmieniające dotychczasową taksę na chleb i mięso w mieście Kaliszu, w sposób następujący:

1) Znosi się ustanawiana przez Magistrat taksa na chleb i mięso, gdyby zaś skutkiem zmowy rzeźników i piekarzy, nastąpiło zbytnie przeniesienie cen, natenczas, za zezwoleniem Rządu Gubernjalnego ustanawiane będą taksy podług dotychczasowych zasad.

2) W jatkach, sklepach i innych miejscach do sprzedaży chleba i mięsa służących, wystawione być winny w miejscu widocznem tablice cen, po jakich rzeźnicy i piekarze produkta swe sprzedawać będą.

3) Celem powiadomienia konsumentów o sklepach i miejscowościach w których sprzedaje się taniej chleb i mięso, oraz dla zapobieżenia nadużyciom ze strony służby za kupnem, obowiązani są rzeźnicy i piekarze dwa razy na miesiąc, to jest 1/13 i 15/27 oznaczać na dostarczonych przez Magistrat drukach ceny, po jakich chcą sprzedawać swoje produkty; nie wzbrania się im jednakże obniżanie tychże cen przy samej sprzedaży. Dla poinformowania zaś kupujących, magistrat ogłaszać będzie w Dzienniku Gubernjalnym i Kaliszaninie o miejscach, gdzie taniej sprzedają się produkty.

4) Wystawione na sprzedaż mięso i pieczywo, winny być w dobrym gatunku, sama zaś sprzedaż dopełnioną być ma po cenach nie wyższych nad zamieszczone na tablicach.

5) Rzeźnicy i piekarze obowiązani są dostarczać Magistratowi wiadomości o ilości i rzeczywistej cenie różnego rodzaju bydła i zboża, kupowanego przez nich w dni targowe w Kaliszu i w inne dnie w okolicy na potrzebę miasta, celem zbierania statystycznych wykazów i cen targowych dla władz.

6) Rzeźnicy obowiązani są sprzedawać mięso nawet w ilościach mniejszych od jednego funta t. j. w ćwierciach funta.

7) Rewizję dobroci artykułów żywności dopełniać będzie służba lekarska i weterynaryjna z przyzwaniem do niej dozorcy rewirowego.

8) Dozór nad wykonaniem tych przepisów, jak również sprawdzanie rzetelności wag, należy do Magistratu i Ziemskiej straży, w razie zaś niestosowania się do takowych, wykrycia nadużycia w wadze, cenie lub jakości pieczywa czy mięsa, spisanym będzie protokół, a winni bezzwłocznie ulegną odpowiedzialności.

Przepisy niniejsze obowiązują od dnia 1/13 czerwca r. b.

Podając o tem do publicznej wiadomości, Magistrat nadmienia, iż chcącym trudnić się sprzedażą chleba lub mięsa, czynić będzie z swej strony wszelkie możliwe ułatwienia. Kupujący zaś artykuły żywności, zechcą odtąd zwracać uwagę, aby pieczywo przy nich ważone było.

Prezydent *Przedpełski.* — Radny *Witkowski.*
Sekretarz *Pyżalski.*

## ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył
**Julian Miłkowski.**

(*Ciąg dalszy*).

Wtedy mój przyjaciel, wyjąwszy ze ziemi kołek, który wskazywał mu miejsce, gdzie upadł chrząszcz, wetknął go mniej więcej o trzy cale dalej ku zachodowi od poprzedniego punktu, a wziąwszy na nowo miarę odległości drzewa od kołka, i rozmierzywszy stamtąd w prostej linji pięćdziesiąt stóp, doszedł do miejsca oddalonego o kilka sążni od poprzednio wykopanej jamy.

Na tem nowem stanowisku, zakreśliliśmy znowu okrąg, większy niż był tamten, i chwyciliśmy za rydle. Byłem niesłychanie znużonym, a jednak, nie mogąc sobie zdać sprawy z przyczyn, które mogły były wpłynąć na zmianę mojego poglądu, nie doznawałem teraz by najmniejszych wrażeń opieszałości i lenistwa. Byłem pod działaniem wzburzonych uczuć i nadzwyczajnego zainteresowania. Legrand zaraził mię swoją exaltacją, gdyż na dnie jego niedorzecznego na pierwszy rzut oka wybryku, leżało coś proroczego, coś pewnego, co mi rzeczywiście imponowało. Pracowałem z zapałem i bezwiednie przeistoczyłem się w gorliwego poszukiwacza skarbu, żywiącego uczucie, jakby w rodzaju nadziei, iż go wynajdzie. Stałem się, jednem słowem, podobny do mojego nieszczęśliwego przyjaciela, któremu ta nadzieja przewróciła w głowie.

Po półtoragodzinnej pracy, robotę naszą przerwało konwulsyjne niejako wycie psa. Poprzednie jego szczekanie było widocznie wynikiem kaprysu albo wesołości: tym razem atoli, jakieś bardziej serjo przybierało pozory. Rinaldo usiłował okiełznać go znowu, ale pies oparł się temu gwałtownie, prawie z wściekłością, i wskoczywszy w jamę, zaczął drapać ziemię przedniemi łapami. Po kilku minutach wygrzebał kupę kości ludzkich, stanowiących dwa całkowite szkielety, kilka guzików metalowych i garść pyłu, pochodzącego widocznie z kilku kawałów jakiegoś wełnianego odzienia. Parę uderzeń rydla, wyrzuciło na wierzch brzeszczot wielkiego hiszpańskiego kordelasa, a my sami, przebierając grudki wydobytej ziemi, znaleźliśmy trzy czy cztery sztuki złotej i srebrnej monety.

Na ten widok, Rinaldo nie mógł powstrzymać swej radości: Legrand przeciwnie, zdawał się być zniechęconym w oczekiwaniach: pomimo to jednak, zachęcał nas do podwojenia usiłowań. Zaledwo przestał mówić i zabrał się do roboty, kiedy koniec mej nogi zaplątał się w wielki pierścień żelazny, zagrzebany do połowy w ziemię... potknąłem się i upadłem twarzą przed siebie.

Pracowaliśmy więc dla dobycia owego czegoś z zapałem, i nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu był przepędził dwie minuty w równie gorączkowem wzburzeniu. Nakoniec udało się nam dobrać do drewnianej, podłużnej skrzyni, która, sądząc z jej wybornego dochowania, musiała była ulegać jakiemuś chemicznemu przygotowaniu.

Skrzynia ta miała półczwartej stopy długości na trzy szerokości, a półtrzeciej głębokości. Była silnie umocniona cienkiemi listewkami z kutego żelaza, formującemi okratkowanie całości. Z obu stron skrzyni tuż przy wieku, było po trzy kółka, czyli razem *sześć*, tak, że sześć osób łatwo przenosić ją mogło. Nasze połączone usiłowania, zaledwo nią zachwiały, i widzieliśmy sami, iż niepodobna podnieść w górę takiego ciężaru. Na szczęście wieko zasuwało się tylko na dwie zasuwy: odciągnęliśmy je, drżąc z trwogi i nadziei. Za chwilę skarb niedający się ocenić ukazał się oczom naszym. Błask naszych latarń padając wprost na otwartą skrzynię, roziskrzył przed olśnionemi naszemi oczyma, tysiącem różnobarwnych ogni ziejące, skarby złota i klejnotów, pomieszanych ze sobą bezładnie.

Nie będę tu probował wskazać uczuć, miotających mną na ten widok, ale jak łatwo domyślać

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Powołując się na artykuł wstępny z № 41 traktujący o wystawie urządzić się mającej staraniem komitetu muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, podajemy dziś dla wiadomości pp. fabrykantów i rękodzielników, życzących brać udział we wspomnionej wystawie, niektóre z przestrzeganych przez muzeum przepisów:

1) Fabrykant lub rękodzielnik, życzący przyjąć udział w wystawie, w podaniu zrobionem do komitetu, oświadczyć winien, jakie mianowicie zamierza przedstawić przedmioty i ile miejsca na nie potrzebować będzie.

2) Przyjmowane będą tylko takie wyroby, które odznaczać się będą *dokładnością roboty*, *taniością* lub *nowością przemysłu*.

3) Wystawa każda trwać będzie tylko przez dni ośm.

4) Wystawcy poprzestać winni na miejscach w salach muzeum przez administrację wskazanych; życzący sobie zająć osobne miejsce zewnątrz szaf lub stołów, ponosić będą wszelkie koszty ubrania i urządzenia wystawy ich przedmiotów.

5) Dozwolone będzie wystawcom rozdawanie katalogów, cenników, adresów i t. p. Wolno będzie sprzedawać wystawione przedmioty, lecz zabieranie wystawionych wyrobów nastąpić będzie mogło dopiero po zamknięciu wystawy. Przedmioty dostarczane na wystawę z zamiarem sprzedania, powinny mieć oznaczoną cenę sprzedaży; przy innych przedmiotach, jakkolwiek oznaczenie cen nie jest obowiązkowe, pożądanem jest jednak, aby takowa dla każdego przedmiotu przez wystawcę ustanowioną była.

6) Kopjowanie wystawionych przedmiotów, robienie z nich fotografji, branie miar i t. d., bez zgodzenia się wystawców nie będzie dozwolonem w muzeum.

7) Przedmioty przeznaczone na wystawę, przesłane być winne na dni 10 przed terminem otwarcia wystawy.

8) Wszelkie koszty przywiezienia i odwiezienia przedmiotów na wystawę do muzeum, należyć będą do wystawców, którzy w roku bieżącym korzystać będą mogli ze zniżonej wyjątkowo dla nich o 50% taryfy towarowej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej.

9) Przedmioty wystawione w muzeum najdłużej przez dni 15 po zamknięciu wystawy pozostawione być mogą w lokalu muzeum. Po upływie tego czasu uważane będą jako oddane na własność muzeum.

10) Przez czas trwania wystawy zapewnia się wystawcom wstęp bezpłatny.

O dniu otwarcia każdej wystawy ogłoszonem będzie.

— W ubiegły Wtorek w Prośnie około Strzelnicy utonął 13-letni uczeń miejscoweej szkoły realnej Chrzanowski, w obecności kilkunastu innych kąpiących się towarzyszy. Jak nam opowiadali naoczni świadkowie, Chrz. ufny w umiejętność pływania, puścił się na głębinę, przekraczając linję ograniczającą miejsce przeznaczone do kąpieli. Na środku rzeki, czując, że go opuszczają siły, począł wołać o ratunek; któryś ze starszych kolegów, nietracąc przytomności, chwycił za wędkę i jeden koniec takowej podał tonącemu, a ten wśród rozpaczliwego miotania się, tak silnie zań chwycił, iż wyrwał wędkę z rąk podającego i znikł wraz z nią w nurtach rzeki.

Niechaj smutny ten wypadek będzie przestrogą dla tych, którzy zaufani w swe siły i umiejętność, lekkomyślnie igrają z falami, niepomni, że lada wypadek w ich głębi grób dla nich zgotować może. Więcej ostrożności, więcej baczenia na policyjne przepisy, dozwalające kąpać się tylko w miejscach oznaczonych, a mniej będzie podobnie nieszczęśliwych wypadków i mniej ofiar corocznie nasza Prosna pochłaniać będzie.

— Obawiać się należy podrożenia węgla kamiennego w skutek zwiększonego popytu; staraniem bowiem właścicieli kopalń szlązkich, rząd pruski wydał decyzję, na mocy której admiralicja niemiecka zaopatrywać się ma w węgiel szlązki, jeżeli takowy okaże się odpowiednim. Statki niemieckie, jakie wypłynęły do Saloniki, sprowadzają już ten materjał opałowy ze Szlązka, drogą na Antwerpję, ponieważ fracht bliższą drogą na Hamburg, znacznie drożej wypada. W granicach państwa niemieckiego pobierają frachtu za centnar węgla zaledwie po ćwierć kopiejki za każdą milę niemiecką. Przy takich warunkach, niedziw, że Niemcy nie lękają się konkurencji angielskiej w eksploatowaniu węgla kamiennego.

— Piszą nam z powiatu kolskiego: W powiecie naszym już ukończono wybory kandydatów na sędziów gminnych; lud nasz nareszcie zrozumiał własne dobro i tą razą nie rządził się uprzedzeniami kastowemi, ale po największej części wybrał sędziów z obywateli ziemskich w osobach znanych z rozumu i prawości. I tak: gmina Krzykosy wybrała W. Aleksandra Kłobukowskiego, dziedzica dóbr Powiercie; gmina Lubotyń W. Walentego Rojewskiego, dziedzica dóbr Zwierzchociny, gmina Izbica W. Pawła Kaukiel, gmina Brudzew W. Józefa Kożuchowskiego, dziedzica dóbr Brudzyn; gmina Piotrkowice W. Władysława Mierzyńskiego, dziedzica dóbr Wąsosze, gmina Karczew W. Henryka Morawskiego, dziedzica dóbr Kupinice, gmina Drzewce W. Feliksa Błędnowskiego, dziedzica dóbr Krzewaty. Gminy zaś: Kłodawa p. Jana Nowackiego, obywatela osady, gmina Kościelce Aleksandra Zajączkowskiego b. Wójta gminy, gmina Sompolno p. Walerego Chruszczewskiego, obecnie wójta gminy, gmina Czołowo p. Józefa Wesołowskiego, pisarza gminnego, gmina Budzisław-Kolski p. Adama Lemiszewskiego wójta gminy, gmina Chełmno p. Wojciecha Wróblewskiego pisarza gminnego i gmina Koźmin p. Franciszka Opas, wójta gminy; wszyscy wymienieni są ludźmi cieszącymi się szczególnem zaufaniem gromad i z małemi wyjątkami posiadają odpowiednie kwalifikacje do sprawowania tych ważnych urzędów. Jeden tylko z wybranych p. Zajączkowski, zdecydował się pełnić obowiązki Sędziego przez lat trzy bez pensji.

Gdyby postąpienie p. Zajączkowskiego znalazło więcej naśladowców, znikłyby narzekania ludności na ciężary wynikające ze zbawiennych reform krajowych, a których włościanin tutejszy nie jest przyzwyczajony ponosić. *Jan Gajewski.*

— „Gazeta Kielecka“ poczyna od pewnego czasu zamieszczać ciekawe sprawy z kroniki kryminalnej; między innemi czytamy: „Piętnaście lat szczęśliwego pożycia małżonków Kośków we wsi N., jedną tylko zachmurzało się okolicznością, że nie było im dano cieszyć się potomstwem. Razu jednakże pewnego, Kośkowa szepnęła coś na ucho mężowi, który się niezmiernie z tego rozradował, a w jakiś czas potem, gdy znajdował się w kościele, dano mu znać, że został ojcem nowonarodzonego syna. Co rychlej tedy, nie posiadając się ze szczęścia, ochrzczono dziecię imieniem Piotr, a następnie podobno sute wyprawiono chrzciny.

Niezadługo wszakże trwać miała radość ojca z przybyłego mu sukcessora; w kilka dni bowiem po urodzinach, zgłosiła się do domu jego Katarzyna Zabieglikowa i zażądała oddania zabranego jej dziecięcia.

Okoliczność ta, zrazu dla Kośki będącego przedmiotem mityfikacji, niezrozumiała, była powodem wyjaśnień i zatargów małżeńskich, a ostatecznie pod rozpoznanie sądu przywiodła sprawę bardzo zabawną.

Okazało się bowiem, że Kośkowa chcąc się przypodobać małżonkowi, i idąc za radą jednej ze swoich kumoszek Łucji Zabieglikowej, zdołała namówić Katarzynę, że do powierzenia jej jakoby na wychowanie niedawno urodzonego przez nią dziecięcia, już imieniem Antoni ochrzczonego, obiecując jej otrzymanie korzystnego miejsca piastunki do dziecka, u właścicielki wsi sąsiedniej. Gdy jednakże obietnica ta okazała się płonną, gdyż w miejscowości wykazanej służącej do dziecka nie potrzebowano, Katarzyna postanowiła wrócić do praw swoich, i własne dziecię od małżonków Kośków odebrała.

Oryginalność sprawy polegała na tem, że dzie-

---

się można, nad wszystkiemi górowało zdumienie. Legrand zdawał się być przywalonym brzemieniem szczęścia: zaledwie kilka słów tylko wybełkotać zdołał. Rinaldo zbladł, o ile murzyn zblednąć może, i dalipan, nie przypuszczałem nigdy, aby etjopskie plemię do tego stopnia ulegało przemianie kolorów: był osłupiały, skamieniał prawie. Ochłonąwszy po chwili z pierwszego zdziwienia, upadł na kolana, a zagłębiając aż po łokcie swe nagie ramiona, w tę bezdnię skarbów, zdawał się kosztować z rozkoszą tej kąpieli nowego rodzaju. Nakoniec zawołał z głębokiem westchnieniem, jak gdyby mówiąc sam do siebie:

— I wszystko to od tego złotego chrząszcza! tego śliczniuchnego chrząszczyka, któregom tak pogardliwie odpychał od siebie. Czy nie wstyd ci teraz głupi murzynie! Przyznaj się! no przyznaj stary ośle! — powtarzał co chwila.

Bóg wie jak długo bylibyśmy w tem zdumieniu przypatrywali się wykopanemu skarbowi, gdybym nie był uznał za właściwe przypomnieć panu i słudze, że czasby już go zabrać ze sobą. Noc coraz bardziej zapadała, i powinniśmy byli spieszyć się, chcąc przenieść to wszystko do chaty jeszcze przed wschodem słońca. Nie wiedzieliśmy sami doprawdy, jak zrobić i traciliśmy wiele czasu na naradzaniu się: do tego stopnia pojęcia nasze w chaotycznym były bezładzie. Zgodziliśmy się wreszcie na jedno, to jest, aby wypróżnić skrzynię w dwóch trzecich częściach, a wtedy dopiero, i to nie bez wysileń udało się nam wyciągnąć ją z jamy. Przedmioty z niej wydobyte ukryliśmy w krzakach, i powierzyliśmy straży psa, któremu Rinaldo z całą powagą przykazał nie ruszać się z miejsca, i nie szczekać, pod żadnym pozorem. Oddaliliśmy się więc spiesznie ze skrzynią i przybyli do samotnego zacisza bez żadnego wypadku, ale niesłychanie znużeni. Była już pierwsza rano: czuliśmy się zupełnie z sił wyczerpanymi, i niepodobna nam było zrobić cobądźkolwiek więcej, bez uprzedniego wytchnienia. Odpocząwszy przeto aż do drugiej, i pokrzepiwszy się jakim takim posiłkiem, wyprawiliśmy się w góry napowrót, obciążeni trzema wielkiemi workami, które na szczęście popadły nam w ręce. O czwartej byliśmy już znowu pod tulipanem: podzieliliśmy prawie na równe części resztę łupów i powróciliśmy do chaty, gdzie składaliśmy już ostatki wtenczas, gdy pierwsze brzaski jutrzenki ukazały się na wschodzie powyżej wierzchołków drzew.

Trudno nam było ruszyć ręką, albo nogą; atoli wzruszenie nasze było tego rodzaju, że żaden z nas nie mógł usnąć na prawdę. Po trzech albo czterech godzinach przerywanej i niespokojnej drzémki, zerwaliśmy się jednocześnie wszyscy trzej, jakgdyby na skutek umowy, dla rozpatrzenia się bliżej w naszych bogactwach.

Skrzynia była pełna aż po same brzegi, tak, że musieliśmy przepędzić cały dzień i część następującej po nim nocy, aby módz spisać inwentarz tego, co się w niej zawierało. Rozdzieliwszy wszystko na kategorje, znaleźliśmy się właścicielami bogactw znaczniejszych daleko, aniżeliśmy się spodziewali.

Było tam w gotowiźnie przeszło 450,000 dollarów (675,000 rs. = 4,500,000 złp.) obliczając wartość monet tak dokładnie, jak tylko można, według kursu ówczesnej epoki. Nie było ani jednej sztuki srebra; wszystko było złoto dawnego stempla i z rozmaitych krajów: Francji, Niemiec, Hiszpanji,... było też kilka gwinei angielskich, i kilka egzemplarzy zupełnie nieznanego pochodzenia. Niektóre wielkie medale, bardzo ciężkie, były tak starożytne, że niepodobna nam było odczytać napisów. Pieniędzy amerykańskich nie było zupełnie.

Ocenienie klejnotów wydało nam się dość trudnem zadaniem. Djamenty, w liczbie ogólnej stu dziesięciu, były rzadkiej wody i wielkości: ośmnaście rubinów cudownego blasku, trzysta dziesięć szmaragdów, dwadzieścia jeden szafirów i jeden opal. Wszystkie te kamienie powyjmowane były z oprawy i rzucone, jak śmiecie do skrzyni. Oprawy widocznie były połamane pod młotkiem.

Dalej znaleźliśmy znakomite mnóstwo ozdób z czystego złota, blisko do dwustu pierścieni i zausznic, trzydzieści ciężkich łańcuchów, ośmdziesiąt trzy krucyfiksy, pięć złotych kadzielnic, olbrzymią wazę do ponczu srebrną, pozłacaną, ozdobioną bluszczem i grupami bachantek, dwie rękojeści od szpad prześlicznie cyzelowane, i bez liku innych drobiazgów, których już sobie nie przypominam. Wartość ogólna tego wszystkiego wynosić mogła 8, do 9,000 funtów szterlingów, a notabene w tem ocenieniu nie są objęte zegarki, w liczbie stu dziewięćdziesięciu siedmiu. Wiele pomiędzy niemi było bardzo dawnych i kameryzowanych drogiemi klejnotami: werki uszkodzone wilgocią, już nic nie były warte, ale koperty niesłychanej ceny i bogactwa. Tego wieczoru obliczyliśmy ogólną summę skarbu na półtora miljona dollarów (2,250,000 rs.), — ale później pozbywając pojedyncze przedmioty złotniczego wyrobu, i klejnoty, znaleźliśmy się daleko bogatszymi, niż nam się z początku zdawało.

Gdy ukończyliśmy nasz rozkoszny przegląd, Legrand, widząc, że umieram z niecierpliwości, gdyż chciałem poznać całą tę cudowną zagadkę, opowiedział mi w następny sposób wszystkie, związek z nią mające okoliczności: *(D. c. n.)*

cię, o jakiem mowa, *dwa razy w dobrej wierze było ochrzczonem*."

Sąd kryminalny kielecki, z uwagi, iż główną sprężyną mistyfikacji była Zabieglikowa, skazał ją na mocy art. 902 K. K. na półtora miesiąca osadzenia w wieży, Końkową zaś, uwolnił.

— Otrzymaliśmy list pani Wandy Bogdani (obecnie hrabinej v. d. Meere) rozgłośnej śpiewaczki europejskiej, która zachwycała najwykwintniejszą i najsurowszą we względzie oceny, muzykalną publiczność opery włoskiej w Paryżu, zwiastuje nam, że i Kalisz dopuszczonym będzie do tej artystycznej biesiady. Pani Bogdani, nasza rodaczka, wystąpi tu w d. 24 b. m. to jest w sam dzień Ś-go Jana z koncertem, którego bliższe szczegóły podadzą afisze.

— Na wyborach na sędziego gminnego do okręgu składającego się z gmin: Gosławice, Goliny, Kramska, i Głoboszewka, odbytych w dniu 21, 22, 25 i 26 maja r. b. wybrano: w gminie Gosławice, p. Orła właściciela wsi Glinka, obecnego wójta tejże gminy;—gminy Głoboszewek i Golina, wybrały p. Edwarda Lgockiego, obecnego pisarza gminy Głoboszewek; w gminie Kramsk wybrano: p. Kołątkiewicza, pisarza tejże gminy. Na ławników wybrano: pp. Johne wójta gminy Golina, i Stanisława Kolitowskiego właściciela wsi Węglewa.

— W nocy z poniedziałku na wtorek, w Błaszkach wybuchnął pożar, który zniszczył do szczętu 12 domów. Na drugi dzień ogień pokazał się znowu; wezwano do ratunku naszą straż ogniową, której część pomimo znacznej odległości od Kalisza (28 wiorst) pospieszyła z dwiema sikawkami z pomocą.

Tego samego dnia wybuchnął pożar w osadzie Iwanowice niedaleko od Błaszek położonej; ogień z przerażającą szybkością ogarnął drewniane domostwa, tak, iż wkrótce część osady runęła w gruzy. Straż kaliska w powrocie z Błaszek dowiedziawszy się o pożarze w Iwanowicach, pospieszyła i tam z pomocą, ratując co się jeszcze uratować dało.

O szczegółach pożarów doniesiemy w przyszłym numerze.

— Burza, która w dniu 15 marca r. b. narobiła mnóstwo spustoszeń, przewróciła kilkadziesiąt topoli przy szosie, pomiędzy Goliną a Kawnicami, w powiecie konińskim. Topole owe do dnia dzisiejszego leżą jeszcze nieuprzątnięte, tamując swobodny ruch przejeżdżającym, a nawet stać się mogą przyczyną niejednego smutnego wypadku.

Zwracając na tę okoliczność uwagę kogo należy, sądzimy, że to bezowocnem nie będzie.

— W ubiegłą niedzielę konsystujący w Kaliszu pułk huzarów opuścił nasze miasto, udając się na zwykłe coroczne manewra do Warszawy na dwa miesiące.

— Ciągnienie klassy 5-ej 126 loterji klassycznej rozpoczęte zostało w dniu dzisiejszym.

— Przedsiębiorcy teatru lwowskiego wystąpili do księcia Karola Jabłonowskiego, kuratora fundacji Skarbkowskiej, o rozwiązanie kontraktu z powodu, że Sejm galicyjski odmówił im zapomogi na utrzymanie stałej opery. Współdyrektorem teatru lwowskiego jest p. Tański, b. redaktor „Kaliszanina."

— Na prenumeratę „Klechd" Kazimierza Władysława Wójcickiego złożyli w redakcji naszej po rs. 3:

JW. Stanisław Chełmski, Prezes Dyrekcji Tow. Kred. Ziemskiego, Załuskowski Radca Dyrekcji Tow. Kred. Ziemskiego, Jezierski Jan Radca Dyr. Tow. Kred. Ziem., Nowosielski Lucjan, Urbanowski urzędnik Dyr. Tow. Kred. Ziem. i Kosiński Witold.

† W dniu 4 czerwca r. b. zakończyła życie w Warszawie Ś. p. Zofja z Czyżewskich **Dzierżawska**, przeżywszy lat 23.

† W dniu 6 b. m. zmarła w Kaliszu Józefa z Kosseckich **Królikiewiczowa**, przeżywszy lat 60.

---

(*Art. nad.*) Nie staje wyrazów na pełne wdzięczności podziękowanie, Szanownemu D-rowi Józefowi Rymarkiewiczowi, który Swą pomocą i zbawienną radą wyleczył mi niemal cudownie dziecko zagrożone ślepotą!

Niech więc wolno mi będzie dorzucić moje wyrazy czci do ogólnego uznania i szacunku, jakim Cię darzą wszyscy, czcigodny Doktorze! *E. M.*
(364) z nad Warty.

## Korespondencja Kaliszanina.

*Z pod Turku dnia 31 maja 1876 r.*

W gminie Malanów dnia 27 b. m. i r. odbyły się wybory na sędziów gminnych i ławników, pod prezydencją Naczelnika powiatu tureckiego i Kommisarza do spraw włościańskich w Turku.

Prawie jednogłośnie obrano sędzią p. Bujakiewicza, właściciela i wójta gminy Skarżyn, ławnikami: właściciela Słodkowa i wójta gminy Piętno p. Schuerra, który poparty wyborami swej gminy jako znany z prawości; drugi p. Kurnatowski, właściciel Lasek i Żuki, trzeci p. Orłowski właściciel Muchlina i czwarty włościanin b. wójt gminy, wybranymi zostali na kandydatów.

Wybory pomienione odbyły się w myśl Najwyższego Ukazu, bez nacisku stron interesowanych, samowoli i poprzedniej agitacji; tu wybory nie stanowiły jedynie formy, co miało podobno miejsce w wielu innych powiatach jak mi mówiono, zresztą skargi ztąd przewidziane, a w części wykryte nadużycia, wykażą prawdę.

Gdzie ludzie działają z pewnemi niechęciami do jednych albo drugich stanów, gdzie panują uprzedzenia, niesnaski i intrygi, tam nietrudno wyszukać nienormalności przy zastósowaniu choćby najlepszych ustaw; dla tych przyczyn, pozostaje nam jedyna droga abnegacji, spokoju i obojętności na wszystko, co nas spotyka i co nas czeka w przyszłości. Kandydaci na sędziów i ławników przybyli na wybory, co dowodzi dobrych chęci i postanowienia przyjęcia obowiązków nadanych przez nową ustawę sądową.

Kandydaci nie są popularni, jak się okazało po odczytaniu ich nazwisk, głośne bowiem „O! tego nie chcemy!" przekonało ich o tem i rozczarowało. To nieparlamentarne wyrażenie, rozumie się przykre wywarło wrażenie na interesowanych, na piszącym zaś te słowa, ta naiwność, ta szczera prostota zdziałała to, iż przeniosła go w przeszłość daleką, kiedy to szlachta nasza na sejmikach stawiała *veto*, w tem przekonaniu, że czyni dobrze krajowi.

Zestawienie przeszłości z teraźniejszością, o ile wybitne stanowi różnice pod względem politycznym, o tyle w stosunkach samorządu gminnego, ma pewne podobieństwo; ongi przewaga w górze, obecnie przewaga na dole, co dowodzi, że zastój nie ma wiecznego panowania, że przez ciągły ruch, życie ludzkie, jak cała przyroda, w walce o byt zdobywa swe prawa.

Może zakrótka ta korespondencja, ale nie mam ochoty pisać jeremiad o przeszłych majowych mrozach, które znaczne szkody zrządziły rolnictwu, a dotykają one pośrednio i bezpośrednio ogół. Temi smutnemi myślami nie mam zamiaru karmić czytelników „Kaliszanina". Pisma perjodyczne o stratach poniesionych w kraju donoszą, widzą wszyscy liche żyta, pomarznięty kwiat na drzewach owocowych, zniszczenie winnej latorośli i t. d. już dosyć o złem; niech przy mnie zostaną myśli smutne, kiedy nie mam na razie słowa pociechy. *J. G.*

## Przegląd polityczny.

— Skutkiem Zielonych Świątek, uniemożliwiających wydanie wtorkowego numeru naszego pisma, czytelnicy „Kaliszanina," ci zwłaszcza, którzy z tych albo owych przyczyn, na nim jednym ograniczać się muszą, nieco później od drugich dowiedzą się o fakcie niesłychanej w swych skutkach doniosłości, a mianowicie o przewrocie społeczno - politycznym w Turcji. Abdul - Azis nie jest już sułtanem... strącony z tronu przez Szeikul-Islama ustąpił go Muradowi, synowcowi swemu, a synowi Abdul - Medżyda, trzymanemu dotąd niemal w więzieniu... Co większa Abdul-Azis już nie żyje, zadawszy sobie śmierć (o ile wierzyć można najświeższym telegramom) samobójczą dłonią. O tem, że Abdul-Azis wymazany z listy żyjących, gazety wiedeńskie pisały jeszcze przed tygodniem przeszło: następnie zaprzeczono wieści, jakoby był uduszonym; z kolei *zaprzeczono zaprzeczeniu*, a dziś już mamy urzędową niemal depeszę, że dnia 4 b. m. sułtan „zabił się rano za pomocą nożyc" (!)

Następca jego, zaraz w chwili proklamowania go, oznajmił, że jest cesarzem „*z łaski Boga i woli narodu*", obiecał reformy w postępowym duchu, a jako ich rękojmię, nadał konstytucję! Zarówno chrześcianie, jak wyznawcy islamu, powitali tę jutrzenkę swobodnej, nowej ery, z nieopisaną radością. Czas pokaże czy radość ta była uzasadnioną.

O osobie Murada V znawca wschodu, profesor Vambery, pisze co następuje: „Młodość spędził on niewiele lepiej od innych sułtanów, w seraju, między eunuchami i służbą dworską. Główna różnica Murada od Abdul-Azisa polega na tem, że Murad chce wstępować wiernie w ślady swego łagodnego i skromnego ojca, Abdul-Medżyda. Po francuzku nauczył się gdy jeszcze był dzieckiem; zna też cokolwiek jeografji, historji, nauk przyrodzonych i w ogóle, może być dobrym monarchą. Wszystko mu można zarzucić, ale nie upór, co będzie miało niezawodnie zbawienny wpływ na reformę obecnego położenia Turcji, tak wewnętrznego, jak zewnętrznego."

*Wiedeń 3 czerwca.* Do *Polit. Corr.* telegrafują urzędowo („officielerseits") z Białogrodu, że w nocy z 30-go na 31-szy z. m. około 500 turków napadło straż graniczną Skupska-Czesma nad Jaworem (w okręgu Użyca). Bitwa do rana trwała. W czasie odwrotu turcy (jak słychać wojsko regularne) zabrali 585 sztuk bydła rogatego.

*Wiedeń 3 czerwca.* Do *Presse* telegrafują z Białogrodu: „Ponieważ książę czarnogórski nie zgodził się na zaproponowane mu przez Risticza przymierze zaczepno odporne, przeto rząd serbski pospieszył wysłać do Murada V adres z uznaniem go jako monarchy."

*Dubrownik (Raguza) 4 czerwca.* Nowy sułtan zawiadomił księcia czarnogórskiego Mikołaja o swojem wstąpieniu na tron, oraz przyrzekł zadośćuczynić żądaniom Czarnogóra i spełnić reformy ogłoszone przez Muchtar-paszę w Trebinji.

*Paryż 5 czerwca.* Zapewniają, że Serbja uznała nowego padyszacha. Dzisiaj uznanie Murada przez rządy wszystkich mocarstw uważa się jako pewne. Według doniesień z Serbji, przygotowania militarne tamże nie ustają, ale Serbja z pewnością nie wystąpi zaczepnie.

*Stara Gradiska 5 czerwca.* Karagieorgiewicz i Szewicz na czele 1,500 powstańców zdobyli Bużim i zabrali 2,400 turków do niewoli. Żądają od Austrji, aby ich internowała, bo jeśli nie, to wszystkich w pień wyrżną. Dnia 28 z. m. była bitwa pod Radacze, 29 pod Korkowatyszem. Zwycięzyli także powstańcy pod wodzą Piotra Karageorgiewicza i Eliasza Szewicza, Turcy stracili 461 w zabitych i przeszło 800 w rannych.

*Petersburg 3 czerwca.* Wrócił tu z Egiptu jenerał Fadiejew. Jenerał Czerniajew mianowany głównodowodzącym południową armją morawską,(rzeki Morawy, wpadającej do Dunaju) wyjeżdża do Aleksinac.

We wsi Kraszewicach jest do sprzedania **TARCIC** sztuk 150, długich po łokci 11, grubości cali 1½ bez sznita, wysokości cali 12 do 14 z drzewa smolnego zdrowego, które porznięte są od lat dwóch przeszło, wyschnięte. Także jest bali sztuk 40, grubości cali 4; wiadomość na probostwie w Kraszewicach. (361-3-1)

## Nagrody rs. 100!

W dniu 27 maja r. b. zgubiony został **brylant** wielkości ziarna grochu. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do hotelu p. Oleszkiewicza. (366-3-1)

## Nagrody rs. 15!

Zgubiono dnia 25 maja (6 czerwca) r. b. gotowizną w papier zawinięte około 50 rubli. Łaskawy i sumienny znalazca raczy takowe za powyższem wynagrodzeniem złożyć w ekspedycji Kaliszanina. (368)


Jest do odstąpienia **SZYNK** od 1-go lipca przy ulicy

Wrocławskiej, z wszelkiemi sprzętami, służące do tegoż. Bliższa wiadomość u Marcina Lewickiego w Kaliszu pod № 17 w Rynku. (369-4-1)

## NAUCZYCIEL

posiadający stosowne kwalifikacje, oraz pozwolenie władzy, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina. (372)

## 50 MACIOR I 50 SKOPÓW



trzechletnich dwustrzyżnych, jest do sprzedania w dominium Żdżenice oraz dwulatek skopków i maciorek **100.** Owczarnia znana w Żdżenicach z korzystnych rezultatów. (376-3-1)



W dominium KOŹMINEK jest do sprzedania

## 250 maciór kotnych.

Bliższa wiadomość na miejscu. (334-5-5)

**Magazyn Strojów i Ubiorów damskich** jest do **sprzedania** w każdym czasie w domu W. Szliwe № 74 na dole, przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu Berlińskiego W. Peszke. **Jabłońska.** (374-2-1)

## Lokal do wynajęcia

od 1 lipca r. b. w domu Ludwika Sachsa na 2-m piętrze, składający się z trzech pokojów, kuchni, drwalni i piwnicy. Wiadomość na miejscu. (375-3-1)

Dnia 28 b. m. w dobrach Małków w powiecie Tureckim położonych, przez publiczną licytację sprzedawane będą inwentarze z dóbr Rożdżały, a mianowicie: koni roboczych sztuk 16, wołów 20, jałowizny 20, krów dojnych z pachtu 70 i owiec 450 sztuk. (373-3-1)



## Dom piętrowy

z oficyną, obszernym ogrodem, również obszernym frontowym placem pod budowlę, pod № 515 przy ul. Wrocławskie - Przedmieście, jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania, w temże domu jest kilka lokali do wynajęcia. (367)

## Czeladnicy Mularscy

znajdą natychmiast zajęcie przy tutejszej budowie koszar. Zgłosić się do p. Krauzego w **Lignicy na Szlązku.** SEIFFERT majster mularski. (356-3 2)

FABRYKA HYDRAULICZNA
i
## WARSZTATY MECHANICZNE.
## S. MIZERSKI
W WARSZAWIE
**Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).**

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi* i *zlewy* z kompletnem urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Sikawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny angielskie* różnej średnicy, oraz rurki drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reperacje.* (363-12-1)

Zawiadamiam szanowną publiczność miasta Kalisza i okolic, że podejmuję się wszelkich

## ROBÓT ŚLUSARSKICH

w zakres mego fachu wchodzących, jako to: okuć do drzwi i okien, ustawiania balkonów i wszelkich robót przy budowlach, nadto przyjmuję do reperacji maszyny do szycia wszelkich konstrukcji, oraz maszyny rolnicze i broń myśliwską.
**Fr. Karczewski,**
ulica Browarna, dom Piekarskiego № 121, obok magazynu mebli p. Adama. (359-2-2)

W kantorze loterji i składzie cygar

## J. E. WAŁŁACHA

**w Kaliszu, Rynek Nr. 18,**
są do nabycia losy do klassy 5-ej 126 loterji. Ciągnienie rozpoczyna się dnia 9 czerwca r. b. Tamże nadszedł świeży transport nowych gatunków cygar, papierosów i tytoniu z najlepszych fabryk rosyjskich i la ferme. (344-4-3)

## BIURO
**dla szukających pracy**
w WARSZAWIE,
*ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) № 1064 B.*

| Dział | Posady wakujące | Kandydaci |
|---|---|---|
| 1) Techniczny | 26 | 96 |
| 2) Handlowy | 9 | 112 |
| 3) Rolny | 76 | 218 |
| w tej liczbie: rządców | 12 | 133 |
| ekonomów i pisarzy | 39 | 41 |
| ogrodników | 15 | 8 |
| 4) Naukowy | 24 | 37 |
| w tej liczbie nauczycieli prywatnych | 21 | 15 |
| 5) Ogólny | 10 | 226 |

Biuro zaznacza brak kandydatów na następne posady: w dziale 1-ym technika do postawienia pieca do wypalania wapna na torfie, technika do urządzenia huty szklannej, opalonej gazami torfowemi, korespondenta technicznego w językach rossyjskim i francuzkim i nadmłynarza.
NB. Biuro uprasza pp. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. kandydatów, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa Biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

## SKŁAD WIN
## A. KEMPNER

zaopatrzony został w znaczne zapasy wszelkich gatunków win, z któremi poleca się. Tamże sprzedaje się świeży cement portlandzki, po cenach umiarkowanych. (378-2-1)

## Lokal na 1-m piętrze

składający się z siedmiu pokoi, z których 3 frontowe z balkonem, przedpokoju, kuchni i t. d., jakoteż inne mniejsze lokale są od Ś-go Jana w domu Adolfa Kempner w Rynku pod № 18 do wynajęcia. (377-2-1)

## Dobra Radolina

położone w powiecie Konińskim, gubernji kaliskiej, od m. pow. Słupcy event granicy pruskiej mil 2. od szosy Warszawsko-Słupeckiej pół mili, nad spławną rzeką Wartą, obejmujące ogólnej przestrzeni włók 30, w tem ziemi ornej przecięciowo pszennej, ciepłej i przepuszczalnej włók 20, łąk zaś nadwartskich włók 10, w płodozmianie od dawnych czasów, są z wolnej ręki do sprzedania. O bliższych szczegółach na miejscu poinformować się można. (342-3-3)

W dominium Inczew
nad szosą fabryczną pomiędzy Błaszkami a Sieradzem jest do sprzedania

## 8,000 łokci bali brzozowych

grubości od 2-ch do 6-ciu cali; a głębokości od 10-ciu do 18-tu cali. (345-3-3)

Do składu żelaza i narzędzi rolniczych Wrzesińskich

## Samuela Sachs

nadszedł znaczny transport zagranicznzch **Wańtuchów** do wełny i **Worków** do zboża, które po cenach umiarkowanych sprzedaje. (326-3-3)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym, od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja Dr. Raczyński, udzielać będziemy przychodzącym

## POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.
Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.
269-0-7 **Franciszek Czajczyński.**

Chcąc ułatwić leczenie

## „KUMYSEM“

będę takowy wydawał w altanie przy ulicy Józefina vis a vis Trybunału od dnia 4 b. m. to jest od Niedzieli codziennie od godz. 7 do 9 rano, na co zamówienia przyjmuję w Aptece Hildebranda nadmieniając, że należytość ma być uiszczana tygodniowo z góry. **Stanisław Hildebrand junior.** (357-3-2)


Człowiek w sile wieku, żonaty, mający kilkoletnią praktykę w zarządzie gospodarczym i lasów, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na

**Rządcę, Leśniczego lub Kasjera**

przy większym gospodarstwie lub fabryce. W razie żądania może złożyć kaucji rs. 1000. Szanowni Reflektanci raczą adresować Postrestante pod literami J. P. stacja pocztowa Rychwał. 102-9-9

**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

| DNIE | | | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Przybyło | | Księżyca Wschód | | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. |
| 2 | Czerwca | Piątek | 3 | 44 r. | 8 | 13 w. | 16 | 29 | 8 | 46 | 11 | 6 | we dnie | |
| 3 | „ | Sobota | 3 | 43 „ | 8 | 14 „ | 16 | 31 | 8 | 48 | 11 | 29 | „ | |
| 4 | „ | Niedziela | 3 | 43 „ | 8 | 15 „ | 16 | 32 | 8 | 49 | 11 | 46 | „ | |
| 5 | „ | Poniedziałek | 3 | 42 „ | 8 | 16 „ | 16 | 34 | 8 | 51 | o północy | | „ | |

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej